

II nagroda w V Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”

dla Justyny Marcinkowskiej

z Publicznego Gimnazjum w Popielawach

za wiersz pt. „Powiew dobroci”

w kategorii szkół gimnazjalnych – wiersz

Powiew dobroci

Pomarszczone dłonie,
ujarzmiają
sączący się z ran ból,
płynące z serca łzy rozpaczy.
W cichej modlitwie
proszą o pomoc.
Z niespokojnego snu,
wrywają się,
by trzymać kurczowo rękę
i ostatni raz pocieszyć.
Skromna zakonnica zbliża się do ludzi.

„Idzie wyprostowana, wśród tych, co na kolanach”
w braku sił odnaleźć wiarę...
szarpać się z demonami śmierci
po zatłoczonych ulicach Kalkuty,
gdzie zapach choroby
miesza się z blaskiem
wschodzącego słońca.

Idzie matka tych wszystkich,
którzy nie zasługują na miłość.
Ktoś wskazał jej drogę,
kazał podążać w ciemności,

czuwać.

Nie mając nic,

oddawać wszystko.

Czy to niezbyt dużo?

Być dobrym,

gdzie ubóstwo odbiera człowieczeństwo.

Troszczyć się i kochać każdego.

Najmniejsze istnienie.

Być widocznym znakiem,

tego, czego nie dostrzegamy.

Nieść lekki powiew

wielkiej dobroci,

pokornie służyć.

Dlaczego Matka Teresa z Kalkuty?

Przed wszystkim, jest dla mnie wielkim i chyba też niedoścignionym wzorem.

I mimo całej jej popularności i pewnego wręcz kultu, mam wrażenie, że nie wszyscy jednak odbierają ją prawidłowo.

Uważam, że Matka Teresa musiała mieć niesamowitą odwagę i wiarę, by stawić czoło problemom dzisiejszego świata.

Była przecież zawsze tam, gdzie cierpieli ludzie. Nie ważne czy toczono wojnę, czy panowała epidemia.

I chociaż była zakonnicą i pomagała w imieniu Boga, to sama przyznawała, że często miewała momenty, kiedy popadała w zwątpienie. Mimo tych przeciwności nie poddawała się i trwała w wierze.

Nie wywyższała się i nie korzystała z tego, że stała się sławna. Pokornie wypełniała swoją misję.

Myszę, że powinny w niej zachwycać: odwaga, wiara i pokora.

